№ 276. Warszawa, Poniedziałek 6/18 Października Rok 1858.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie kopiata rocznie rs. 12 (złp 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie też sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Piotra z Alkantary Wyznawcy. Wschód słońca o g. 6 m. 33.—Zach. o g. 4 m. 58.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 6, wczoraj w poł. ciep. 13. Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 5.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Główna kassa oszczędności.—Wtygodniu upłynionym do dnia 5 (17) Października roku b. włącznie, wydano xiążeczek nowych 71, na które, tudzież na dawniejsze w 413 wnioskach złożono rs. 8019 k. 60. Na żądanie 105 uczestnikom wypłacono (prócz procentu za rok b. rs. 51 kop. 33), rs. 5102 ko. 44 i umorzono xiążeczek oszczędności 37. Przeto uczestników 12,824 posiada kapitał rs. 649,183 kop. 34½.

— Znany autor *Pieśni ludu polskiego* pan Oskar Kolberg, zamierza wydać drugą dzieła tego serję, w której pomieści wiele nowych pieśni i melodji, jakie w czasie swéj wycieczki zebrał w Augustowskiem. Opis szczegółowy téj podróży ma oddzielnie autor drukować w Bibljotece Warszawskiéj.

— Nakładem nowéj xięgarni Gustawa Gebethnera i spółki, wyjść mają *Poezje* Edmunda Wasilewskiego. Część utworów tego znakomitego poety drukowana była dawniéj w Skarbczyku poezji polskiéj, wydawanym przez Wolffa w Petersburgu.—W tym jeszcze roku ma wyjść także *Zbiór poezji* Włodzimierza Wolskiego;

— Piękna publikacja *Wizerunków królów polskich*, podług rysunku znakomitego artysty Alexandra Lessera odbijanego w litografii A. Pecqu'a coraz się daléj posuwa. Mamy już wizerunki wszystkich Jagiellonów i królów elekcyjnych, prócz Stanisława-Augusta. Pan Lesser obecnie przygotowywa portrety królów z rodu Piastów. Obszerny text Juljana Bartoszewicza, a przekładem francuzkim, obejmuje życiorys każdego króla.—Wydawnictwo to doznało najprzyjaźniejszego spotkania.

Korrespondencja z Paryża.

Dnia 9 października 1858 r.

Sztuczna noga, wynalazek lekarski.—Morphy szachista. Nowy przyrząd balonów.

Gotuję dla was ważniejsze rzeczy i poważniejszą rozmowę o przedmiotach większego rozmiaru, ale, po cóż zaostrzać ciekawość publiczną i jak to powiadają przed niewodem rybę łowić?.. Nie będę więc tu wymieniał przedmiotów które mię całkiem zajmują w téj chwili, a proszę czytelników moich, aby list dzisiejszy przyjęli dobrem sercem, uważając go za chwilę wytchnienia, dla siebie samych, i dla nadwornego ich kronikarza, zaprzężonego do ciężkiéj i mozolnéj pracy, któréj dojdzie ich jedynie sama śmietanka, albo raczéj kożuszek tylko téj śmietanki, czy śnietanki—jak się komu podoba...

Nie przestraszajcie się jednakże nad miarę tym wstępem do rzeczy, myśląc, że będę wam prawił duby smalone: o zaczarowanym xięciu i o śpiącéj xiężniczce, w jedynym celu zapełnienia kartek mojego listu—nie, ale ponieważ każda rzecz skoro tylko się tyczy nauki, korzyści publicznéj, a nawet tylko saméj intelligencji naszéj, nabiera już przez to pewnéj ważności, wychodzi na stanowisko wyższe, choćby w zastosowaniu i skutku nie miała, nawet pewnych i nadzwyczajnych wpływów: na przyszłość albo postęp naszéj wiedzy—pozwólcie zatém, kronikarzowi wiernemu, zbierać czasami i skromniejsze kwiaty, i drobniejsze ale świecące ziarnka tego niezmiernego kalejdoskopu w którym się łamie, rozpryska, jednoczy i wytwarza, umysłowe życie Paryża, i na których to ziarnkach, jakkolwiek drobnych i podłych z pozoru, została przecież nie starta cecha, wskazująca zaraz, iż są odłamkami olbrzymiéj i wiecznie żyjącéj całości...

Kiedy już rzecz idzie o odłamkach i ułomkach, powiedzmy słów kilka o ciekawym i dobroczynnym wynalazku pana hr. de Beaufort. Na ostatniem posiedzeniu akademji medycznéj Paryzkiéj, p. Larrey, znakomity, nadworny cesarski chirurg, czytał zdanie sprawy i przedstawił model *Sztucznéj nogi,* wynalazku p. de Beaufort. Nowy ten apparat, prosty i wcale nie skomplikowany w swym składzie i zastosowaniu, wzięty na próbę w wojskowym szpitalu w Val de Grâce, okazał się nadzwyczaj praktycznym i dziwnie łatwego użytku, prostota jego budowy, mierność ceny, czynią go dostępnym dla najuboższych nawet, tém bardziéj że wynalazca człowiek możny i szukający jedynie dobra bliźnich swoich, nie czyni z nim żadnego sekretu, i dobrowolnie oddał go zupełnie i bezpłatnie, na użytek publiczny, ogłaszając jego budowę w krótkiéj i jasnéj broszurze.

Pan Larrey, którego opinja w téj mierze, jest tak ogromnéj powagi i znaczenia, oddając całą sprawiedliwość pięknym przymiotom umysłu i serca wynalazcy, odezwał się o téj sztucznéj nodze, w sposób najpochlebniejszy i bezwarunkowo przyjazny. Doświadczenia robione w szpitalu, na świeżo amputowanych inwalidach francuzkiego wojska, wydały jak najlepszy skutek i apparat ten prosty, ale nad wszelki wyraz wygodny—w całem znaczeniu tego wyrazu zastępuje straconą nogę, dozwalając kalece, wszelkiéj swobody i łatwości poruszeń, i dając mu przytém pewność równowagi i ruchu—tak dotąd wątpliwe i na tak częste narażone wypadki, używanie szczudła. Bo o sztucznych dotąd znanych a tak drogich apparatach tego rodzaju, nie ma co i wspominać, kiedy rzecz idzie o biednych kalekach.

Spodziewać się zatém potrzeba, że mierność ceny, łatwość konstrukcji i doskonałość użytku, tego wynalazku, ogłoszone dziś całemu światu, upowszechnią go wkrótce we wszystkich krajach, oddając niezmierną posługę, tylu niedostatnim kalekom. Zagraniczne rządy i chirurgi[illegible] dadzą rękę téj dobroczynnéj myśli, i jedno więcéj imie dopiszą, do tego niestety! skromnego spisu prawdziwych dobroczyńców ludzkości.—Wynajdujemy codzień bowiem sposoby mordowania ludzi, wynajdujemy co chwila środki zepsucia, odkrywamy nowe gwiazdy na niebie, nowe żyjątka w ziarnkach piasku morskiego; a cóż wynaleźliśmy dotąd, coby otarło łzy cierpienia? osłodziło nieszczęście i rozświeciło ciemnotę nędzy?.. Dziesiątéj części imion nie znamy tych, co byli rzeczywistemi dobrodziejami świata, a codzień złotém wypisujemy imiona kuglarzy i przyklaskujemy ich wprawie.

Patrzcież, wszak oto właśnie tłum przyklaskuje i wrzeszczy, i bijąc się prawie, ciśnie się gwałtem do otwartéj kawiarni! kogóż tam zobaczy ta gawiedź? komuż to i za co tak przykla-

SODALIS MARIANUS.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

ZE STARYCH XIĄG I PAPIERÓW SPISANA,

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

(Ciąg dalszy).

(Patrz Nr. Kroniki 275.)

Tak w krótkich słowach odpowiedziałem tobie na twoje zdanie, a kiedy na siłach się wzmożesz, przyjmę i dłuższą dysputę. Jednak rozumiem, że do tego nie przyjdzie, bo jak tylko się z poza murów Brzeżańskich w sprawach krajowych rozpatrzysz, to i sam przyznasz, że co zbawienne dla Francji, to czasem zgubne dla Polski, bo co być może w monarchji, to być nie może w Rzeczypospolitéj. Przyznasz to zaś jeszcze tem pewniéj, kiedy się doczekamy, że nasza armja, choć nie stojąca, wytrzepie stojącą, a jéj niedobitki wyrzuci z kraju na zawsze. A jak się to stanie, czego się już niebawem spodziewam, to i czegóż nam trzeba więcéj? Chwalić Pana Boga, wiarę chować ojcowską, pilnować praw i urzędów, fakcji nie robić, excessów się niedopuszczać, a zresztą gotowym być na przyjęcie nieprzyjaciół postronnych, — owóż i summa tych obowiązków, które do nas należą. Jakoż tak się sprawując, ręczę ja tobie, że całe wieki przeżyjem i za pomocą Boską przeżyjem jeszcze owe narody, które co chwila chwytając się czegoś nowego, lada dzień wpadną na projekt taki, który doprowadzony do skutku wieczną im zgubę przyniesie.

Tak się zapatrywał niestety! na owoczesne położenie kraju x: sufragan Rupniewski — a był to bezsprzecznie jeden z najświatlejszych mężów owego czasu.

Słysząc to Jerzy, jeno ręką machnął nieznacznie — i umilkł.

Jakoż nie mówiono o tem już więcéj, a natomiast opowiedziano Jerzemu, co się ze Lwowem stało dotychczas, boć i tu zaszły zmiany niemałe.

Otóż gdy pisarz koronny, pociągnąwszy ze swoim jeńcem do Lubomli, tak ogołocił miasto z załogi, że w niem tylko pareset ludzi zostawił, to konfederaci, trzymający prezydjum we Lwowie, bardzo za to na niego sarkali. Mówili oni: — Doprowadzić hetmana na miejsce można było i kilkąset ludźmi, a Lwowa obronić ladajaką załogą nie można. Jakoż obawa ich była najsprawiedliwsza, było bowiem rzeczą łatwo domyślną, że jenerał Baudycz, który dopiero przed kilką dniami wyszedł był ze Lwowa, nie może być jeszcze daleko, zaczem wprędce o zaszłych we Lwowie wypadkach się dowie — a że w takim razie, mając zwłaszcza ze sobą do dwóch tysięcy ludzi, z drogi powróci i weźmie pomstę za Sieniawskiego, nie można było wątpić ani na chwilę. Wszakże tego samego zapewne domyślał się także i pisarz; lecz wybierając z dwojga złego mniejsze: wolał Lwów stracić nareszcie, niżeliby miał ze wstydem dać sobie odbić hetmana. I doświadczenie pokazało, że pisarz trafniéj się umiał domyślać. Albowiem Baudycz, dowiedziawszy się w Jarosławiu o zajściach Lwowskich, rzeczywiście się wrócił; ale ceniąc razem z Potockim daleko wyżéj hetmana niż miasto, Lwów minął a za pisarzem pogonił. Jednakże pisarz, będąc już na to przygotowanym, był tak przezornym, że się dogonić nie dał — a tak dopiero wtedy Baudycz się zbliżył do Lwowa i przysłał do Karczewskiego parlamentarza z wezwaniem, aby się poddał. Kar-

skuje? Jest to nowy fenomen, z tamtego świata! Ale nie sądźcie aby umarli wstawali z grobu, bynajmniéj; jeżelim powiedział z tamtego świata, to przez omyłkę, bo chciałem powiedzieć z Ameryki. Zdaje się że młoda ta ziemia, wiecznie zachowa przywiléj dostarczania światu nadzwyczajności i nadzwyczajnych ludzi. Dziś są to kręcące się stoły, pukające duchy, wielki czarodziéj Hume!! Jutro będzie ułaskawienie zażartych bestji, wielki pogromca Rarey!!! Pojutrze, oto nakoniec przybywa nadzwyczajny gracz w szachy Morphy!!!! Wystąpił od niejakiego czasu, na scenę Paryża w kawiarni de la Régence przy ulicy St. Honorée, i codzień nowe laury i nowe zbiera lujdory ciekawéj i namiętnéj gawiedzi.

Tak nadzwyczajne rzeczy opowiadano mi o tym Amerykańskim graczu w szachy do koła, że uważałem to za uchybienie mojemu powołaniu kronikarza, nie pójść i nie zobaczyć własnemi oczami, jak dalece, jest sprawiedliwą, ta powszechna a tak głośna *fama!* Wybrałem więc na to dzień, w którym mógłbym zobaczyć najciekawsze wypadki, niesłychanych kombinacji pamięci i wyrachowania tego sławnego gracza. Było to 27 września kiedy Morphy miał grać *ośm partji na raz*, niepatrząc na szachownicę i niewidząc gry przeciwników swoich.

O wpół do pierwszéj po południu dnia tego w kawiarni de la Régence, pełnéj jakjajko, ośmiu wyznaczanych od komitetu, najlepszych graczów, zasiadło na swoich miejscach w jednéj z sal kawiarni. P. Morphy w przyległym pokoju, odwrócony twarzą do ściany, siedział w fotelu, spokojny, medytujący, niewidząc naturalnie nikogo z publiczności, która w głębokim milczeniu czekała wypadku téj walki. Wybrani na ten cel, dwaj członkowie towarzystwa szachowego, oznajmiali w głos p. Morphy, pojechanie każdego z kolei z grających i oddawali im następnie jego odpowiedź i rozkazy. Ośmiu tych przeciwników pana Morphy wybranych wśród najbieglejszych graczy w szachy w Paryżu, zasługuje abym tu ich wypisał nazwiska byli to: pp. Baucher, Bierwitz, Bornemann, Guibert, Lequesne, Potier, Preti i Seguin.

[illegible] było rzeczą dla widzów, że młody mistrz pojął doskonale względną siłę i sposób grania, każdego ze swych przeciwników i że stosownie do tego rozporządził grą własną. Każde swe pojechanie wskazywał dokładnie i jasno, ani razu nie pomyliwszy się w całym ciągu swojéj gry.

Najmniéj biegły ze wszystkich ośmiu graczów, pan Preti, pierwszy zaatakowany został gwałtownie, a zmuszony wkrótce przyjąć pozycję obronną, prawie zaraz poznał że partja była przegrana. Równieź prawie przewagę zyskał prędko pan Morphy nad czterema innemi graczami: pp. Potier, Baucher, Bierwitz i Bornemann. Z tym ostatnim nawet tak się zdarzyło, że Morphy wziąwszy mu królowę, swoją własną naraził na stratę; a gdy zmuszony do wzięcia jéj Bornemann, cieszył się w duchu z tego powodzenia, po trzech pojechaniach następnych przegrał kompletnie partję.

Zostało więc trzech nieprzyjaciół na placu— Lequesne, Seguin i Guibert—z któremi walka była daleko trudniejsza i dłuższa. Nakoniec o godzinie w pół do dziesiątéj wieczorem, Lequesne i Guibert, osłabieni i w gorszéj będący pozycji od Morphy'ego — wszakże walczący równemi prawie siłami, zaproponowali—aby partje ich uznane były za *nic warte*—co Morphy przyjął, pomimo przyznanéj mu od wszystkich lepszości sytuacji.

O godzinie 10éj jeden tylko pan Seguin walczył jeszcze z królem i trzema pionami, przeciw królowi i trzem pionom p. Morphy — ale kiedy widoczną zostało rzeczą, że jeden z pionów Amerykanina mógł pójść do damy, to jest wyjść na królowę—Seguin złożył broń i przyznał nad sobą zwycięztwo p. Morphy. Tak więc sześć partji z ośmiu zostało wygranych, a dwie uznano za *nic warte*, to jest za *rozegrane*. Kiedy ten wypadek walki ogłoszony został, tłum zapełniający kawiarnię de la Régence, okrył oklaskami i krzykiem młodego Amerykanina, i prawie go z tryumfem odprowadzono na ulicę.

Widziałem go kiedy wstał z krzesła po 10 godzinach sessji, w ciągu których prawie ani się ruszył z miejsca, nic a nic do ust nie wziąwszy. Żadnego zmęczenia nie było widać na téj młodéj i spokojnéj twarzy! Jest miernego wzrostu, zwyczajnych ale przyjemnych rysów twarzy, — i nic w nim na pozór nie zdradza tych nadzwyczajnych darów pamięci i reflexji.

Kończy teraz zaczęte dawniéj już partje z panem Haarwicem, który jest wielkiéj bardzo biegłości—ale gra niezmiernie powoli i leniwo—poczem zostanie mu jeszcze mierzyć się z prusakiem Heydebrandem. Na Haarwicu przeciwnicy Morphy'ego, największe jednak pokładają nadzieje oporu, a nawet może i zwycięztwa—Haarwic jest w równym prawie wieku z Morphy'm, garbaty, słabego i chorobliwego złożenia, był dotąd zwykłym jak to mówią partnerem xięcia Brunszwickiego—który jest także wielki gracz w szachy!

Gra pana Morphy odznacza się szczególniéj niezwyczajnością poruszeń i gwałtownością wy- [illegible] wie się oprzeć, tak są niespodziane i nagłe. Gra Haarwica jak mówiłem, jest powolna, systematyczna i pełna zasadzek. Haarwic z okiem utkwionem w szachownicę, śledzi pilnie poruszeń swego przeciwnika Morphy, zdaje się być obcy temu co się na szachownicy dzieje—spoziera na nią od czasu do czasu, jakby w roztargnieniu i posuwa szachy, zdaje się nie myśląc.

Podziwiając wraz z innymi niezmierną biegłość, pamięć i wprawę Amerykanina—z zachwyceniem poklaskując tym ośmiu partjom, granym jednocześnie — przypominam jednak sobie to, co powiedział o grze w szachy Mendelsohn—że to jest zbyt poważne jako gra i zbyt płoche jako nauka...

Od ziemi i jéj fenomenów, przejdźmy do fenomenów powietrznych—bądźcie spokojni, jednakże to wcale nie o komecie będzie tu mowa, oto potrzeba wam wiedzieć, że od lat kilku weszło tu w modę w Paryżu, iż zwykle o téj porze roku, jest ktoś co probuje latać po powietrzu. Myślicie może że żartuję? bynajmniéj—i my Paryżanie takeśmy się oswoili z temi bezskutecznemi pokuszeniami się, rozmaitego stopnia sukcessorów nieboszczyka Ikara — że dziś nie wiem czybyśmy wierzyli, gdyby kto na prawdę dopiął tego celu. Dawniéj, kiedy Pilatre des Rosiers w 1785 roku, zginął tak nieszczęśliwie w powietrznéj swojéj podróży 16go czerwca, wypadek ten napełnił przestrachem całą prawie Europę i wszystkie serca poruszył litością. Dziś śmierć jednego czy dwudziestu aeronautów, zaledwie znalazłaby miejsce w kolumnie rozmaitości dziennika La Patrie—i to jeszcze są ludzie coby to uważali za tradycjonalną kaczkę téj gazety.

Ale nie wdając się w poszukiwania niepewne i płoche, i nie dyskutując wcale o ważności i użytku balonów — o możności lub niepodobieństwie ich kierunku; pozwólcie zakommunikować wam wiadomość o ostatnim wynalazku w tym względzie doktora *Desrivières*, którego szczegółowy opis przedstawił on 13go sierpnia, towarzystwu zachęty narodowego przemysłu w Paryżu.

Chociaż wynalazek ten jest bardziéj propozycją naukową niżeli ostatecznem i dotykalnem rozwiązaniem wielkiego zagadnienia; o dyrekcji balonów—podaję go tu wam jednak, bo dowiaduję się w téj chwili, że już w Anglji i we Francji znaleźli się ludzie, co uważają tę propozycję za możebną — a nawet przed kilku dniami w Lyonie, gdzie tradycja Montgolfierów została żywotną, oglądałem maleńki model budującego się ogromnego powietrznego statku, na podanéj przez pana Desriviéres zasadzie.

Oto jest propozycja doktora, zawarta w liście o którym wyżéj wspomniałem: 1) że łódź powinna być umieszczona w pośrodku czterech balonów i stanowić z niemi jedną i nierozdzielną całość; 2) na przodzie téj łodzi powinna być zastosowana — jakby długą, szruba Archimedesowa, opatrzona skrzydełkami nakształt śruby okrętowéj, która wprowadzona w ruch ciągły, otworzy drogę naprzód łodzi, nawet przeciw wiatru; 3) żagiel rozciągnięty, kwadratowy ponad łodzią—mogący przyjąć, pionowy, ukośny i poziomy kierunek — stosunkowego ciężaru, do całéj machiny, będzie służył zarazem i za spadochron; 4) nakoniec płaski i szeroki rudel przytwierdzony z tyłu, będzie kierował łodzią we wszystkich kierunkach.

Najważniejszą w tym względzie rzeczą, jak mnie zapewniał biegły lyoński konstruktor, jest ustanowienie łodzi, pomiędzy czterema równéj i miernéj wielkości balonami — co dozwoli nadać stosunkowo, każdemu z nich większą trwałość i większą dokładność, materjału i budowy. Poprzedzająca łódź szruba Archimedesowa, każe się spodziewać pewniejszego i stalszego jéj kierunku a zatem powoli zastosować i inne środki dyrekcji, które dotąd były próżnym i zawadzającym w podróży ciężarem.

---

czewski, lubo miał bardzo mało żołnierza przy sobie, jednakże siedząc w mieście obronnem i mogąc się posługiwać milicją miejską, mógł się był bronić przynajmniéj dni parę, a za ten czas nie trudno mu się było doczekać odsieczy od niedalekiéj konfederacji; lecz będąc z góry już tem sfrasowany, że mu Potocki tak mało ludzi zostawił, nie wiele licząc na niewaleczne mieszczaństwo lwowskie, a nadto jeszcze wiedząc dowodnie, że Baudycz miał dwa tysiące żołnierza, wszedł z nim w układy. I co mógł najgorszego zrobić, to zrobił. Albowiem sasi swoim zwyczajem, wszedłszy do miasta, ani wiedzieć chcieli o żadnych układach; jakoż nietylko zabrali wszystkich konfederatów razem ze samym Karczewskim w niewolę, ale jeszcze prócz tego mszcząc się na samem mieście za przyjaźń z konfederacją, pogospodarowali po jego domach tak dobrze, że uczynili na parę miljonów szkody. Nie dosyć na tem, oprócz konfederatów pobrali oni w areszt i wiele osób prywatnych, a postępując koleją, napadli także i na dom sufragana. Na szczęście jednak już tam był Jerzy natenczas, z czego korzystając przytomny sufragan, odwołał się do jenerała Baudycza, tłumacząc się przed nim listownie: że nie musiał on trzymać z panem Michałem Potockim za jedno, kiedy wykradzionego z konfederackiéj niewoli Ożarowskiego, jenerała wojsk regularnych i prawą rękę hetmańską, przechowywał i przechowuje u siebie. I tłumaczenie to okazało się tak skutecznem, że Baudycz nietylko wydał natychmiast cedułę bezpieczeństwa sufraganowi, ale niebawem sam był u niego z attencją. Chciał także i Jerzego osobiście pozdrowić, ale go nie dopuszczono do niego, bo był jeszcze wtedy tak osłabionym, że nawet przytomności nie posiadał zupełnéj.

Bardzo się tedy Jerzy ucieszył, gdy się dowiedział, że zacny sufragan za swój poczciwy względem niego uczynek został tak prędko i jakby za jego własną, choć mimowolną, przyczyną wynagrodzony; lecz za to odwrotna strona tego zdarzenia jeszcze o tyle więcéj go sfrasowała. — Tak on był powszechnie miany za saskiego stronnika i jako taki szanowany do tego stopnia, iż samo jego nazwiska wspomnienie było dostatecznem do wyrobienia u sasów protekcji. Ta myśl, która od niejakiego czasu już dosyć dotkliwie mu się przypominała, tak go teraz strapiła, że nawet twarz jego przybrała wyraz chmurny i bolejący..... Dojrzeli tego wszyscy, a przypisując ten wyraz boleści jego zwątlonym słabością siłom, dopiero teraz się spostrzegli, że na pierwszy raz za nadto wielką ilością drażliwych nowin go zarzucili, ażeby to nie miało wywrzéć szkodliwych wpływów na jego zdrowie. Jakoż od tego momentu postanowiono sobie nadal jaknajoszczędniéj używać konwersacji podobnych i przedewszystkiem chorego utrzymywać w pokoju.

Starano się téż wszelkiemi innemi sposoby o to, ażeby Jerzy mógł jaknajprędzéj wrócić do zdrowia. I starania te odnosiły najlepszy możliwy skutek, — jednak z powodu owego swawolnego upustu krwi szło to bardzo pomału. Przez kilkanaście dni jeszcze, lubo jego rany już się całkiem zgoiły, nie mógł powstawać z łoża — a potem, chociaż już wstał, był tak słabym i wiotkim na siłach, że tylko przy pomocy Polëwki mógł się przechodzić po izbie. Najczęściéj téż siedział w głębokiem krześle, nikogo z obcych nie przyjmował u siebie, i nawet mało rozmawiał, jednakże widać to było po nim, iż wiadomości politycznych łaknął z niecierpliwością i bardzo wiele przy tem rozmyślał.

A miał on teraz istotnie nad czem rozmy-

Niepodobna jest dzisiaj jeszcze przesądzać o skutkach nowych usiłowań—niepodobna jest teraz już powiedzieć eureka! ale wolno jest przecież się spodziewać, że i na téj drodze nowy jakiś może znajdzie się Fulton! A wówczas cóż powie na to redakcja Kroniki? Co jéj czytelnicy powiedzą? kiedy mój list datowany z Paryża, sam im balonem przywiozę — wyprzedzając parowe statki, parowe wozy i na równi prawie idąc z telegrafem;—czekajmy!!! Y.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Wiedeń 14 Października. (z rana) Dziś wyszedł numer *Reichsgesetzblatt'a*, zawierający postanowienie, że wywóz broni, części składających wszelkiego rodzaju broń, tudzież ammunicji, do xięztwa serbskiego, z wyjątkiem małych partji opatrzonych karta transportową austrjacką, zabroniony jest zupełnie.

Hamburg 14 Października. Dzisiejsze *Hamburger Nachrichten* zawierają depeszę telegraficzną z Kopenhagi, mającą korrespondencyjny artykuł paryzki z *Fadrelandet*, w którym powiedziano, że w tamtejszych kółkach dyplomatycznych sprawiła wielkie wrażenie nota okólnikowa rządu szwedzkiego, w któréj to północne państwo wyraża żywe obawy na przypadek, gdyby armja exekucyjna związkowa przejść miała przez rzekę Eider. (*Neue Pr. Ztg.*)

A N G L J A.

Londyn 11 Października. Xiąże Walji w dniu 9 listopada r. b. obchodzić będzie 17 rocznicę swoich urodzin, i jak słychać, w tym dniu p. F. W. Gibbs, jego ochmistrz (tutor) usunie się od tych obowiązków, które sprawuje od lutego 1852 roku i zastąpiony zostanie przez guwernera, na który to urząd wybrany pułkownik Robert Bruce. Kapelanem i dyrektorem nauk Jego Kró. Wysokości, będzie wielebny C. Tarver. Koniuszemi xięcia mianowani być mają: major Lindsay z gwardji fuzyljerów szkockich, major Tusdah z królewskiéj artylerji, kapitan J. Grey z brygady strzelców, a extra-koniuszym lord Balettort.

— Pan James Murray został mianowany assystującym (trzecim) podsekretarzem w wydz. spraw zagranicznych. Od sierpnia 1827 r., kiedy po usunięciu się margrabiego Clanricarde, trzecie sekretarstwo nie zostało obsadzone, aż do dnia dzisiejszego było tylko dwóch podsekretarzy.

— Xiąże Lieven wczoraj wyjechał do Wiednia.

— W sobotę w posiadłości wiejskiéj Conholt Park w Wiltshire, zakończył życie lord Karol Wellesley, młodszy z dwóch synów zmarłego xięcia Wellington'a. Urodził on się w dniu 16 stycznia 1808 roku w Phoenix Park w Dublinie, wszedł w r. 1824 do służby armji i z pułkiem swoim (15 piechoty) jako major udał się do Kanady, kiedy wybuchło tamtejsze powstanie. W roku 1840 powrócił jako dowodzący podpułkownik do Anglji, a w r. 1848 porzucił służbę wojskową. Od roku 1842 do 1852 reprezentował hrabstwo Hampshire w Izbie niższéj. Przy ogólnych wyborach parlamentarnych tegoż roku wystąpił jako reprezentant z Windsor w Izbie niższéj, ale musiał w lutym 1853 r. złożyć swój mandat, ponieważ prawie zupełnie wzrok utracił. W polityce lord Wellesley był liberalnym konserwatystą i głosował za wszystkiemi postępowemi środkami sir Roberta Peel. W roku 1842 towarzyszył on specjalnéj missji hr. of Wilton do Drezna, dla powiezienia królowi saskiemu orderu podwiązki. W r. 1844 ożenił się z Augustą Zofją Anną, jedyną córką i dziedziczką arcy szanownego Henry M. Pierrepont i zostawił ją obecnie wdową z dwoma synami i dwiema córkami. Teraźniejszy xiąże Wellington jest bezdzietny i tytuł jego przejdzie na jednego z jego synowców. (*Neue Pr. Ztg.*)

Morning Herald, półurzędowy organ gabinetu Derby, ogłasza w przedmiocie missji sir Williama Ouseley w środkowéj Ameryce i względem trudności traktatu Clayton-Bulwer artykuł, w którym następujące ustępy zasługują na uwagę:

"Sir William Gore-Ouseley został posłany dla traktowania bezpośrednio z stanami Środkowéj Ameryki. Miał jednak rozkaz udania się przez Washington, gdzie też aż dotąd został zatrzymany, nie doszedłszy do żadnego rezultatu, ale nie mogąc udać się daléj, z powodu niepomyślnéj pory letniéj. Stany Zjednoczone, jakkolwiek niezadowolone z obecnego stanu rzeczy, nie chcą jednak przystać na żadne załatwienie. Zazdroszczą nam bez powodu, nie chcą żadnéj modyfikacji traktatu Clayton-Bulwer i nie pozwolą na odwołanie go. A jednak niepodobna odkładać dłużéj uregulowanie téj kwestji.

Dowiadujemy się, że sir William Ouseley ma wkrótce już udać się do Środkowéj Ameryki, dla uregulowania tam ostatecznie téj kwestji. Ma on instrukcję do negocjowania, a jeśli będzie można, i zawarcia traktatu handlu i przyjaźni z Rzpospolitemi Costa Rica i Nicaragua. Dobra harmonja świeżo przybrana między temi dwoma krajami, ułatwi mu zapewne to zadanie.

Sir William postara się ułożyć sprawę względem Mosquito w sposób, któryby nam dozwolił zgodnie z naszem stanowiskiem i godnością zrzec się protektoratu, który dla nas nie przynosi żadnego użytku, a wzbudza zazdrość w innych. — Tym sposobem będzie on mógł uregulować nasze stosunki w sposób zaradzający niektórym spornym punktom w traktacie Clayton-Bulwer. Jeśli się sir William'owi powiedzie, będzie to spełnieniem wielkiego zadania w sposób godny narodu, którego jest reprezentantem.

Będziemy wtedy mogli działać wspólnie ze Stanami Zjednoczonemi około dzieła powszechnego interessu, ale które głównie dotyka dwóch gałęzi plemienia anglo-saxońskiego, mówimy tu o zaprowadzeniu kommunikacji między dwoma oceanami. Nie mamy więc innego celu, jak tylko staranie się w celu znalezienia swobodnego przystępu do naszych kolonji. Jest to punkt nieskończenie ważny dla Anglji, ale i dla innych ludów nie mały to interes mieć wolne przejście na ocean spokojny.

Spodziewamy się, że zapewniając sobie ten punkt, potrafimy zniszczyć niedorzeczną i nieuzasadnioną zupełnie zazdrość Stanów Zjednoczonych, któréj to zazdrości nie chcą one usunąć przez plany polityki skombinowanéj. My pragniemy tylko uzyskać to, co nam się słusznie należy i podać wszystkim w ogóle ułatwienia handlowe, które nie powinny być wyłączną własnością jednego tylko narodu. (*Indep. Bel.*)

C H I N Y.

Poczta z Kalkuty doszła do Suez 3 b. m. z datami z Kalkuty 9 września, z Madras 15 i Hong Kong 21 sierpnia. Jenerał Straubensee, dla pomszczenia zniewagi wyrządzonéj fladze zawieszenia broni wywieszonéj w Namtow, zniszczył i spalił to miasto. Namtow jest to miasto, które w znacznéj części zaopatruje kolonję w Hong Kong żywnością, ale zarazem było ono głównem ogniskiem anty-angielskiéj agitacji i znakomitości chińskie myślały nad odcięciem anglikom dowozu żywności. Dla tego sir J. Bowring posłał tam ostrzegającą proklamację i doniesienie o zawarciu pokoju. Statek *Starling* otrzymał to zlecenie. Ponieważ przybywszy do Namtow nie można było znaleźć żadnego urzędnika, przeto pięciu ludzi z statku wysiadłszy na ląd, zaczęło rozlepiać w mowie będące proklamacje, zatknąwszy najprzód chorągiew pokoju. Mimo to, żołnierze chińscy uderzyli na nich, i od ognia karabinowego jeden z naszych marynarzy poległ, drugi został raniony, a trzeci musiał uciekać do statku. (*Neue Preussische Zeitung.*)

F R A N C J A.

Paryż 12 Października. Zapewniają że jutro wysłane zostanie *ultimatum* do Lizbony i jeśli takowe nie zostanie przyjęte, statki *Donauwerth* i *Austerlitz* mają polecenie zabrać nasze poselstwo z Lizbony. W *ultimatum* tem jak słychać żądane jest wynagrodzenie, na które dotąd rząd portugalski nie chce pozwolić.

Mylnie doniesiono, że pan Paiva reprezentant portugalski przy dworze francuzkim, nie znajduje się w Paryżu. Wprawdzie pan margrabia mieszka na wsi ale prawie pod murami Paryża i to nie przeszkodziło mu zostawać w ciągłych negocjacjach z naszym gabinetem co do téj sprawy. Reprezentant portugalski przy dworze St. James, znajduje się wprawdzie w Paryżu, i mógł od swego kolegi być wtajemniczonym we wszystkie szczegóły téj sprawy, ale nie mógł w żaden sposób traktować o nią z rządem francuzkim.

Mówiliśmy przed dwoma dniami, że Francja ma założyć stację morską na Adrjatyku. Dziś dowiadujemy się, że Anglja ma założyć taką stację pięciu statków wojennych na morzu Czerwoném. *Pays* zawiera obszerne szczegóły w tym przedmiocie.

Cesarstwo Ichmość powróciło dziś o godzinie w pół do 4téj z Reims do St. Cloud. Ślub xięcia Pélissier odbędzie się dziś wieczorem. Wczoraj przy podpisaniu aktu cywilnego, znajdowali się hr. Walewski, pan Fould i marszałek Narvaez.

Listy z Konstantynopola donoszą, że lord Strat-

ślać. W ostatnich dniach kilkunastu tyle i takich ważnych zaszło wypadków, tak się tu teraz wszystko około niego zmieniło, tak wiele nowych nabył doświadczeń, w tak całkiem nowem znajdował się położeniu! Jednak jakkolwiek to wszystko bardzo statecznego wymagało rozmysłu, przecież w téj chwili nic go tak żywo nie zajmowało, jak jego matka. Uważał on ją bardzo pilnie, — lecz im więcéj uważał, tem więcéj jakoś się niepokoił. Pani ta bowiem w tym krótkim przeciągu czasu zmieniła się prawie do niepoznania, tak zewnętrznie, jak i moralnie. I tak z niestaréj jeszcze niewiasty zrobiła się prawie już całkiem sędziwą matroną, twarz jéj się zmarszczyła, oko przygasło, a włosy, dotąd czarne jak węgiel, zesiwiały zupełnie. Powiadano, że w owéj chwili, kiedy ujrzała syna upadającego pod bagnetami konfederatów, tak posiwiała w jednym momencie. Wszakże jeszcze daleko większa zmiana zaszła w niéj samej. Dawniéj wesoła, ciągle rozmowna, a czasem nawet i trzpiotowata cokolwiek, dzisiaj się stała poważną, milczącą i tak osmęconą, jakby ją nic już rozweselić nie mogło. Patrząc na syna i widząc na jego twarzy znaki wracającego zdrowia, czasem się wypogodziła na chwilę. ale to tylko na chwilę; w ten moment bowiem brała xiążkę nabożną do ręki, zasuwała się w jakiś kącik odległy i oddawała się modłom. Zdawało się, jakby w usposobieniu dzisiejszem nie chciała sobie nawet dozwolić najsprawiedliwszéj pociechy. Prócz tego jeszcze miewała czasem chwile, w których była jakby zdrętwiała, — a kiedyindziéj znowu bez żadnéj przyczyny łzy jéj stawały w oczach i płakała jak dziecko.....

Uważając to Jerzy, dziwnie się tem zasmucił. Były to wprawdzie dowody odmiany na dobre, ale zdawało mu się, że jest tych dowodów za nadto. Pragnął on wprawdzie od dawna, ażeby jego matka zaczęła się inaczéj na świat zapatrywać i ażeby się niektóre uczucia jéj serca zmieniły; ale tu mu się zdało, że ona, zamiast się zmienić naturalnym sposobem, przerzuciła się z jednéj ostateczności w drugą. Nie trudno mu się było domyśleć, jaki wypadek stał się tego powodem; ale to go zmartwiło jeszcze tem bardziéj. — Chcąc tedy jakoś to naprostować albo przynajmniéj wyrozumieć gruntowniéj, rozmawiał on z nią jak mógł najczęściéj i najobszerniéj. Ale jakoś nie bardzo ona była pochopną do zrzucenia tego ciężaru z serca. Z wielkich boleści i istotnie głębokich smutków wszyscy nieradzi się spowiadamy — a jeżeli czasem co o nich powiemy, to tylko nawiasowo i zawsze pomimowoli. To też i ona raz tylko jeden jakby się zapomniała, powiedziała synowi te słowa:

— Oh! jakże to wszystko poprowadził Pan Bóg inaczéj, niżelim sobie marzyła! Zamiast ci drogę uścielić do szczęścia, otworzyłam ci wrota do śmierci. Resztę życia oddałabym za to, gdyby tylko to nie gniotło mego sumienia!

Widział tu tedy Jerzy już oczewiście całą głębię jéj duszy i nie potrzebował się więcéj niczego domyślać. Jakoż odtąd całem jego usiłowaniem było, przekonać ją ile możności dowodnie, że jeszcze się tu nic tak bardzo złego nie stało, a co się stało, za łaską Boża wkrótce się zmieni na dobre. Mniemania jéj, jakoby źródłem wszystkich doznawanych nieszczęść były jego stosunki z Sieniawskim, jéj nie odbierał, i owszem nawet dawał jéj często do zrozumienia, że droga ta, na któréj począł swą służbę, była całkiem fałszywą i odtąd trzeba mu będzie iść drogą inną.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

ford de Redcliffe odwiedził ambassadora francuzkiego w jego rezydencji w Terapji, przyczem z obu stron zamieniono dowody największéj uprzejmości. Jakiekolwiek mogą być cele polityki lorda Redcliffe w Konstantynopolu, nie zdaje się, żeby to przeszkodziło p. Thouvenel korzystać z otrzymanego urlopu, jak tylko sprawa Czarnogóry zostanie załatwioną. Stan zdrowia p. Thouvenel wymaga tego odpoczynku i zmiany klimatu.

— Ostatnie wiadomości z mórz Indyjskich donoszą nam, że pan Castelnau mianowany konsulem francuzkim w Siam, przybył w połowie sierpnia do Bankok, stolicy tego państwa, i w dniu 18 sierpnia miał uroczyste posłuchanie u obu monarchów.

— Zniesiono obecnie we Francji pewną liczbę kommissarzy kantonowych, wskutku oszczędności 50,000 fr., zaprowadzonéj w budżecie ministra spraw wewnętrznych przez ciało prawodawcze.

— Okręty *Donauwerth* i *Austerlitz* przybyły do Lizbony w dniu 3cim b. m. z rana po 7miu dniach przeprawy. Admirał Lavaud którego flaga powiewa na pierwszym z tych statków, natychmiast wszedł w stosunki z naszym reprezentantem margrabią de Lisle de Siry, który bardzo liczy na obecność tych statków w pomyślnem załatwieniu sprawy *Charles Georges*. Za kilka dni zapewnie dowiemy się o rezultacie tych negocjacji, bo pan margrabia otrzymał z Paryża rozkaz niezwłocznego działania. *(Ind. Belge.)*

PRUSSY.

Berlin 10 Października. Artykuł 56ty konstytucji, został w zupełności w najdrobniejszych szczegółach co do ducha i formy, wykonany przez ustanowienie rejencji tak jak ona ukazem gabinetowym z dnia 7go b. m. została zapowiedzianą, równie jak przez wydane przez xięcia Pruskiego zawiadomienie z daty 9go b. m. Wszystkie dzienniki liberalne dziś z rana oświadczają się w tym duchu i wyrażając szczery żal z powodu stanu zdrowia Jego Kr. Mości, poklaskują zarazem ścisłemu wykonaniu konstytucji, która utwierdziła ufność kraju w zamiarach prawości jakie ożywiają xięcia rejenta. *Gazeta Narodowa* organ umiarkowanéj demokracji bardzo okazuje się stanowczą w tym względzie.

Po najściślejszem spełnieniu artykułu 56go, spotykamy się z artykułem 58mym takiéj treści:

Rejent wykonywa władzę należącą do króla w imieniu króla. Po zaprowadzeniu rejencji, składa on przed zgromadzonemi izbami przysięgę zachowywania silnie i niezachwianie konstytucji królestwa i rządzenia zgodnie z tą konstytucją i prawami. Aż do złożenia téj przysięgi, cały gabinet odpowiedzialny jest we wszystkich przypadkach za wszystkie czyny rządu.

W pierwszéj części tego artykułu powiedziano, że rejent wykonywa władzę w *imieniu króla*. Ta formuła została powtórzoną w odezwie xięcia Pruskiego z dnia 9go b. m. I tu znowu konstytucja służyła za regułę. Wiadomo że xiąże przyjmując rejencję, wykonywa władzę królewską w jéj zupełności i bez żadnych zastrzeżeń.

Wyrażenie w *imieniu króla*, znajduje się także w okólniku wydanym pod dzisiejszą datą przez p. Manteuffel do naczelników missji zagranicznych, donoszącym im o zmianie rządu, a który tu poniżéj zamieszczamy. Jest to forma jakiéj wymaga art. 56ty konstytucji, ale ona bynajmniéj nie stanowi charakteru delegacji, który zupełnie usunięty został przez wprowadzenie rejencji konstytucyjnéj.

Ostatni ustęp tego artykułu przytoczony powyżéj mówi, że aż do złożenia przysięgi przed izbami przez xięcia Pruskiego na zachowanie konstytucji dotychczasowéj, gabinet pozostaje w każdym przypadku odpowiedzialnym za wszelkie czyny rządu. Wynika stąd—i to zasługuje na uwagę, że od dziś do dnia 20go października i aż do wotum izby wyrażającego uznanie potrzeby rejencji, gabinet teraźniejszy pozostanie w urzędowaniu i że w nim nie będzie żadnéj modyfikacji prócz téj, która usunęła pana von Westphalen.

Po zamknięciu nadzwyczajnych posiedzeń, które się rozpoczną w dniu 20tym b. m. pan v. Raumer minister wyznań i oświecenia publicznego, wkrótce usunie się od służby. To nieulega wątpliwości, i tylko jest kwestją czasu w każdym razie nie bardzo długiego. Sądzą że pan v. Raumer zostanie tymczasowo przynajmniéj zastąpiony przez pana v. Uechtritz, prezesa najwyższéj rady ewangielickiéj.

Tak nagła dymissja pana v. Westphalen, jest dotąd przedmiotem rozmów politycznych. Od dawna przewidywana, została ona przyśpieszoną przez opór pana v. Westphalen przeciw konstytucyjnéj rejencji, przez jego ostatnie rozporządzenia względem prassy i przez inne wypadki o których może wkrótce będziemy mogli coś wyraźniéj powiedzieć.

Dymissja pana v. Westphalen została przedstawioną w dniu 7mym b. m. Tymczasowy następca usuniętego ministra pan Flottwell, nie liczy się do do szeregu właściwych liberalistów; ale przez czas sprawowania ministerstwa skarbu w roku 1844 i dwóch następnych, a nadewszystko przez usunięcie się z powodu pewnego środka organizacji finansowéj, w któréj niechciał przyjąć odpowiedzialności, dowiódł on dzielnego charakteru. Jeśli p. v. Flottwell pozostanie na zastępstwie przez czas wyborów, niewątpliwie nie dopuści się środków i rozporządzeń podobnych do tych, które podkopały administrację pana v. Westphalen.

Podeszły wiek p. v. Flottwell (ma podobno 75 lat) nie pozwoli mu zapewnie pozostać długo w gabinecie. Zdaje się że wyraził życzenie powrócenia wkrótce na swoją spokojniejszą posadę gubernatora prowincji Brandeburskiéj. Powiedzieliśmy już że na stanowczego ministra spraw wewnętrznych, ma być już wyznaczony pan Kuhlwetter, prezydent rządu w Akwizgranie i dawny minister spraw wewnętrznych w roku 1848, który od tego czasu stał się bardziéj konserwatycznym. Mówiono także o panu Witzleben, gubernatorze prowincji saskiéj, ale ta wieść zdaje się być mylną.

Nawet po złożeniu przysięgi przez xięcia rejenta, nie będzie całkowitéj zmiany gabinetu, bo to nie jest zwyczajem w Prussach, ale cząstkowe modyfikacje mogą rozciągnąć się do posad, które uważane są za niezachwiane a przynajmniéj głoszone za takie przez przyjaciół osób które te posady zajmują.

Zauważano że rozkaz gabinetu z dnia 7go, dopiero w dniu 9tym b. m. został ogłoszony. To opóźnienie publikacji było jak zapewniają skutkiem narad nad formą w jakiéj xiąże rejent ma się podpisywać na aktach urzędowych.

Wspomniony powyżéj okólnik wydany przez pana v. Manteuffel do naczelników missji zagranicznych istniejących w Berlinie, dla wiadomości ich o zmianie rządu, brzmi jak następuje:

Berlin 9 Października 1858 roku.

Podpisany prezes rady i minister spraw zagranicznych ma zaszczyt zawiadomić pana ministra.... że król, jego dostojny pan, w skutku ciągłéj niemożności objęcia na nowo steru spraw państwa, wynurzył Jego Kr. Wysokości Xięciu Pruskiemu życzenie, aby raczył przyjąć na siebie rejencję. Jego Kr. Wysokość zgodnie z życzeniem Jego Królewskiéj Mości swego dostojnego brata i z art. 56tym konstytucji, objął w *imieniu Jego Królewskiéj Mości* aż do czasu jego zupełnego wyzdrowienia, ster rządu, jako xiąże rejent królestwa pruskiego.

Podpisany pośpiesza podać tę ważną zmianę do wiadomości obcych gabinetów, przez organ poselstw pruskich przy tychże gabinetach. Osądził jednak że nie powinien ociągać się z uwiadomieniem także pp. naczelników missji zagranicznych rezydujących w Berlinie i korzysta z téj sposobności, aby ponowić panu ministrowi ...... zapewnienie szczególnego szacunku.

(podpisano) *Manteuffel.*

(Indépendance Belge).

PORTUGALJA.

Piszą nam z Lizbony 4 października:

Dwa okręty wojenne francuzkie rzuciły wczoraj kotwicę na Tagu. Przybyły one, aby popierać wymaganie rządu francuzkiego w przedmiocie statku *Charles-Georges*, schwytanego przez władze portugalskie przy brzegach Mozambiku. P. minister francuzki domaga się zaraz wypuszczenia tego statku i zapłacenia pieniężnego wynagrodzenia. Dotychczas rząd portugalski odmówił spełnienia tych żądań, ale wiadomem jest, że jeżeliby wbrew przepisom traktatu paryzkiego, Francja przystąpiła bezpośrednio do ostatecznych środków (nie starając się pierwéj przez przyjacielskie pośrednictwo innych mocarstw spór ten załatwić), dwór lizboński będzie musiał ustąpić przemocy i odjąć załatwienie téj sprawy najwyższéj Izbie sądowéj, która się nią obecnie zajmuje. *(Indépendance Belge).*

DONIESIENIA.

Xięgarnia **S. H. MERZBACHA**, otrzymała następujące nowości z Poznania: *Baterja Greneta* i jéj znaczenie, w zastosowaniu galwanizmu do operacji chirurgicznych, przez doktora medycyny J. Samtera praktykującego lekarza w Poznaniu, cena ko. 30. (Nr. 498—1.)

Dla Panów Właścicieli
OBERŻY I RESTAURACJI.

Za nadesłaniem franco 10 talarów, udzielony zostanie gruntownie i zrozumiale sposób robienia piwa z przyjemnem podobnym do wina smakiem i bardzo zdrowego.

Aparat do robienia 200 kwart tego piwa kosztuje tylko 2 talary. Udzielone będzie poręczenie, że pierwsza zaraz próba powiedzie się według mego przepisu. Piwo to nawet w lecie trzymane może stać przez trzy miesiące. Potrzebny do niego materjał nie ulega opodatkowaniu, dla tego zysk jest znaczny. Bliższe szczegóły względem kosztów téj fabrykacji za frankowanem zapytaniem chętnie udzielę.

Herman Hollack.
Piwowar w Berkersdorf pod Ostritz w Saxonji.
(Nr. 500—1).

PAPUGI

czerwone, szare i zielone, gadające i zupełnie obłaskawione, tudzież Arasy wielkie, ptaszki ze stref południowych w rozmaitych kolorach, między niemi tak zwane Inséparables, za pomierne ceny nabywać można, a rozsyłają się one podług rozkazu pod adresem. **Heinelta**, Ritterplatz, Nr. 10 w sklepie kozrennym w Wrocławiu. Nr 501—1.)

Wygrane.

Przy odbytem **w dniu 1 Października 1858 roku** ciągnieniu losów **Kolei żelaznych austrjackich**, to jest *pożyczki C. k. uprzywilejowanego Instytutu kredytowego*, główne wygrane padły na następujące losy:

Seria 925 / Nr. 93	**200,000 guldenów.**		
Serja 2,339 / Nr. 78	**40,000**	Ser. 3,691 / Nr. 86	**20,000**
Ser. 137 / Nr. 29.1	**5,000**	Se. 3,691 / Nr. 2	**5,000**
Serja 698 / Nr. 16	**3,000**	Serja 1,937 / Nr. 96	**3,000**
Serja 1,118 / Nr. 59	**1,500**	Serja 1,236 / Nr. 62	**1,500**

oraz **5 wygranych** po **1,000 fl.**

a mianowicie:

Ser. 1,937 / Nr. 9	Ser. 3,691 / Nr. 15	Ser. 3,691 / Nr. 20	Ser. 3,814 / Nr. 22	Serja 3,814 / Nr. 95

Wyciągnięte numera serji są następujące:

74, 137, 261, 698, 714, 837, 925, 1,118, 1,236, 1,470, 1,536, 1,584, 1,667, 1,937, 2,339, 2,954, 3,132, 3,687, 3,691, 3,786, 3,814.

Z pomiędzy 2,100 losów wyciągniętych, te które tu nie zostały wymienione, padły na wygrane po 400 i 120 fl., o których można się dowiedzieć z szczegółowych tabell wygranych, a takowe rozesłane zostały osobom interessowanym i prócz tego, każdemu bezpłatnie zostaną dostarczone.

Wygrane wypłacone będą w kassie podpisanego w gotowiźnie.

Plany losowania, tudzież wszelkie żądane objaśnienia, udzielane będą bezpłatnie i z największą akuratnością.

Względem losów do następnego ciągnienia, życzący sobie, raczą się niezwłocznie zgłosić do podpisanego.

Los pojedynczy 6 Rsr.
Dziesięć losów 50 Rsr.

ANTONI HORIX,
handlujący papierami rządowemi w Frankfurcie nad Menem. (Nr. 499.—1).

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Czapski Stan. ob. z Miąsego nr 584, *Hummel* Daniel ob. z gub. Grodzieńskiéj nr 413, *Koskowski* Fran. ob. z Brzezin nr 556, *Ostrowski* Alex. ob. z Maluzyna nr 613, *Raciborowski* Ant. oby. z gub. Podolskiéj nr 625, *Tyszkiewicz* Kazi. hr. z Kowna nr 634, *Platerowie* Zygmunt i Alexan. hr. z Wiednia nr 126 5, *Rozen* Szymon bankier z Niemiec nr 470, *Tomorowicz* Włady. agronom z Wiednia nr 472, *Zamojski* Tom. hr. z Wiednia nr 472.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Horwat Stan. obyw. do gub. Mińskiéj, *Łubieński* Władys. hr. do Niemiec, *Potocka* Zofja hr. do Krakowa.

—

TEATR WIELKI. Jutro *Marja Joanna* (wznowienie, pani Aszperger artystka teatru Lwowskiego przedstawi rolę główną.)

W Drukarni J. Ungra.— Wolno drukowac. — Warszawa dnia 6 (18) Października 1858.— Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*